Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 8. Rzeszów, dnia 16 lutego 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Potrzeba dla Polski siły zbrojnej na morzu.

(W 10-letnią rocznicę odzyskania dostępu do Bałtyku).

Kiedy w roku 1919 nasza bandera wojenna ukazała się na wodach Bałtyku, fakt ten nie był zjawiskiem odosobnionem w dziejach polskiej marynarki wojennej, gdyż już ongiś „armata" polska trzymała straż nad tem morzem i nawet porywała się do osiągnięcia na niem „dominium maris".

Jest cechą znamienną, że w dawnych wiekach stosunek Polaków do morza był bierny.

Naród polski nie rozumiał znaczenia morza, jako środka prowadzącego do powiększenia dobrobytu kraju. Przyczyny tego należy szukać w małem zainteresowaniu dla handlu.

Pośrednikiem państwowości polskiej w handlu był kupiec gdański, który przejął na siebie handel zewnętrzny Polski, stał się niejako naszym rzecznikiem w sprawach morskich. Ogółowi było z tem wygodnie, gdyż budowa i utrzymanie okrętów wymagało wielkich nakładów ofiar ze strony państwa, a w Polsce, wobec braku stałych podatków skarb koronny często świecił pustkami i nie mógł łożyć na flotę.

Gdy tok wypadków dziejowych wysunął konieczność obrony interesów polskich na morzu, fakt ten zastał dawną Rzeczpospolitą Polską nieprzygotowaną do spełnienia tego zadania. Impulsem do zwrócenia uwagi polskiej na morze była walka o Inflanty za panowania Zygmunta Augusta. Przez zajęcie Narwy, dogodnego portu na Inflantach, Moskwa zdobyła sobie „okno na świat", w którem tkwiło dla Polski poważne niebezpieczeństwo, zarówno polityczne jak handlowe. Dla odcięcia zatem Moskwy od morza, skąd czerpała ona zasiłki dla prowadzenia dalszej wojny z Polską, potrzebną była flota wojenna.

Dla stworzenia tej floty Zygmunt August obrał drogę systemu najemnego, bardzo rozpowszechnionego w owych czasach. W ten sposób udało mu się stworzyć siłę zbrojną na morzu bez większych kosztów ze strony państwa.

Marynarka najemna mogłaby przekształcić się w flotę narodową, gdyby w Polsce przejawiono energję w kierunku doprowadzenia do tego celu. Niestety, do tego nie doszło. Flota pozostała nadal najemną, ogół społeczeństwa polskiego nadal był zupełnie obojętny dla spraw morza.

Pod presją dalszych wydarzeń dojrzewała powoli w Polsce myśl o konieczności posiadania własnej siły zbrojnej na morzu. Powtórzył się jednak smutny fakt: — tłum szlachecki nie chciał ponosić żadnych ciężarów na stworzenie jej i starał się zwalić ten obowiązek na wybieranych przez niego królów, którzy musieli każdorazowo zaprzysięgać przy wyborze, że zobowiązują się do wystawienia i utrzymania floty wojennej . . . własnym kosztem. Tak zaprzysięgli kolejno:— Henryk Walezy, Stefan Batory, Zygmunt III i Władysław IV.

Skąd jednak królowie mieli brać fundusze na flotę, skoro np. Stefan Batory musiał nawet dla opędzenia kosztu koniecznych wypraw wojennych zastawiać klejnoty, ponieważ Sejm okazywał się głuchym na wszystkie jego prośby i nalegania, odmawiając podatków . . .

A tymczasem konieczność posiadania floty stawała się coraz bardziej naglącą, zwłaszcza odkąd butny Gdańsk odmówił królowi posłuszeństwa, dążąc do odpadnięcia od Rzeczypospolitej i grożąc odcięciem od morza. Stefan Batory zmuszony był znów do organizowania floty drogą najmowania w Elblągu i uzbrajania zwykłych okrętów kupieckich. Dopiero ten, znów z prywatnej szkatuły bohaterskiego króla opłacony wysiłek, zmusił zbuntowany Gdańsk do posłuchu i zapewnił Polsce dostęp do morza — na pewien czas.

Za czasów Zygmunta III-go bowiem znów, niestety, powtórzyła się historja z lat poprzednich. Sejm nie chciał nawet słyszeć o stworzeniu floty. Stworzono ją pospiesznie — z królewskich pieniędzy — dopiero wówczas, gdy Polska została bezpośrednio zaatakowaną przez Szwedów i zaszła najkonieczniejsza potrzeba obrony granic kraju. Flota ta za czas swego krótkiego istnienia zapisała chlubną kartę w historji marynarki polskiej, odnosząc w dniu 28 listopada 1637 roku walne zwycięstwo nad eskardą szwedzką około brzegów Oliwy. Zaledwie minęło niebezpieczeństwo, flota podupadła i wkrótce zupełnie poszła w zapomnienie.

Syn Zygmunta III-go, energiczny Władysław IV-ty, postanowił odrobić winy wieków. Za jego panowania po raz pierwszy w dziejach polskich stworzono program rozbudowy floty. Nie chcąc uzależniać się od Gdańska, który tyle razy dowiódł swej złej woli w stosunku do morskich poczynań Polski, król nakazał budowę własnego portu na Helu, dla którego ochrony wzniesiono forty obronne. Dla kupna i utrzymania floty zorganizowano „komisję okrętów królewskich". Niestety, widocznie jakieś fatum ciążyło i nad tym pierwszym programowym trudem stworzenia polskiej marynarki wojennej. Wraz z śmiercią króla flota poszła w zapomnienie i zniszczała w martwym porcie.

Gdy za Jana Kazimierza znowu zaszła potrzeba obrony, było już zapóźno.

Tak to więc wielokrotnie wypadki dziejowe wykazywały Polsce konieczność tworzenia własnej floty wojennej, a jednak naród nigdy nie mógł się zdobyć na wysiłek trwałego zorganizowania swoich spraw na morzu.

Dziś, po 10-ciu latach odzyskania dostępu do morza, Polska wciąż jeszcze nie posiada odpowiedniej dla swoich potrzeb siły zbrojnej na morzu. Stworzony został zaczątek floty w postaci kilku małych jednostek pływających, które jednak mogą służyć tylko dla celów patrolowych wzdłuż wybrzeża. Nowe jednostki, obstalowane we Francji mają wkrótce zasilić dotychczasową flotę, lecz jakże nikłą przedstawi się całość w porównaniu z siłami morskiemi naszych sąsiadów, którzy nie szczędzą trudu i pieniędzy, by osiągnąć na Bałtyku przewagę.

Mimo jednak tego, że dla Polski potrzeba silnej floty wojennej staje się z każdym dniem coraz bardziej naglącą — wciąż jesteśmy bezbronni na morzu. Oby się nie powtórzyła nieszczęsna historja, któraby nas miała zmusić do tworzenia floty obronnej **dopiero w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa . . .**

Dotychczas Polska stoi na ostatniem miejscu, jeżeli chodzi o obciążenie podatkowe na marynarkę wojenną, — bo na głowę ludności wypada zaledwie 1 Zł 7 gr. wówczas, kiedy państwa znacznie biedniejsze od Polski, nie posiadające żadnego eksportu morskiego, łożą po 13 do 15 Zł.

Wysiłek więc w tym kierunku jest możliwy i konieczny.

Powstanie silnej marynarki wojennej musi być konsekwencją mocarstwowych dą-

żeń Polski, gdyż właśnie silna flota jest najbardziej widocznym czynnikiem siły i suwerenności państwa nazewnątrz.

Czas nagli. Początek już zrobiono w postaci „Komitetu Floty Narodowej“, który zbiera fundusze na budowę okrętów wojennych. Oby w drugiem dziesięcioleciu swego niepodległego rozwoju Polska zdobyła się na dokonanie tego dzieła, koniecznego dla jej dalszego rozwoju.

Przemysł domowy

w powiecie rzeszowskim.

Pod przemysłem domowym rozumieć należy rękodzieła, jakie wykonuje lud wiejski w czasie wolnym od zajęć gospodarskich, t. j. jesienią a przeważnie zimą. Do takiego przemysłu należą: koszykarstwo, garncarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo, tokarstwo, rzeźbiarstwo, powroźnictwo i t. d., kobiecy zaś przemysł domowy obejmuje: koronkarstwo, hafciarstwo, kilimkarstwo, wyrób kwiatów sztucznych, guzikarstwo i inne.

Wyroby przemysłu domowego widzieć można na każdym jarmarku w Rzeszowie, przywożone nieraz z odległych okolic od Rzeszowa z innych powiatów.

Sprawa przemysłu domowego jest dość ważna i należy się nią bliżej zająć, zwłaszcza w czasach obecnych, gdy grunta rozdrobnione, a wieśniak z 1, 2, lub nawet z 4 morgów wyżyć nie może.

Na wiosnę i w lecie ma nasz chłopek zajęcie, lecz gdy roboty w polu ustaną, co ma robić starsza młodzież tak męska jak i żeńska? Ludność wsi, położonych blisko większego miasta, może jeszcze znaleźć zarobek w mieście, lecz co ma robić ludność wsi dalszych od miasta?

Chcąc zbadać bliżej sprawę przemysłu domowego w tut. powiecie rozesłałem, dzięki poparciu Rady powiatowej, kwestjonarjusz do wszystkich gmin powiatu. Kwestjonarjusz obejmował pytania: Jaki w tamtejszej gminie istnieje przemysł domowy? Jaki przemysł domowy chciałaby tamtejsza gmina u siebie wprowadzić? Czy w tamtejszej gminie są do tego warunki i jakie? Po zestawieniu odpowiedzi, nadeszłych ze wszystkich gmin, przyszedłem do przekonania, że wsie, leżące bliżej Rzeszowa, chętnie chciałyby u siebie wprowadzić przemysł domowy lub istniejący ulepszyć przez przysłanie należycie wykwalifikowanych instruktorów.

Gminy, odległe nie chcą u siebie żadnego przemysłu domowego, bojąc się opodatkowania, natomiast ludność chce wyjeżdżać za granicę na zarobek. Gminy leżące nad Wisłokiem lub w dorzeczu tegoż, pragną uruchomienia koszykarstwa, bo mają bardzo dużo łoziny, życzą sobie jednak koszykarstwa galanteryjnego. Dziś ludność wyrabia tylko półkoszki do wozów lub kosze na węgle i kartofle, a nie umie wyrabiać plecionej galanterji. Tej gałęzi domaga się 19 gmin.

Głogów, w którym jest fabryka płótna, żąda założenia szkoły zawodowej dla dziewcząt, by te, po wyuczeniu się szycia, mogły mieć zarobek, szyjąc bieliznę do handlu.

Tyczyn pragnie dla dziewcząt uruchomienia warsztatów kilimkarskich.

Błażowa życzy sobie uruchomić na większą skalę tkactwo, które już przed wojną bardzo pięknie się rozwijało. Tego samego życzy sobie pięć gmin położonych obok Błażowy, a w których to gminach znajduje się kilkadziesiąt warsztatów, lecz z braku materjału i organizacji są nieczynne.

Nauki i uruchomienia bednarstwa żąda 7 gmin.

Gminy położone w terenach górskich, obfitujących w lasy, a temsamem w twardy materjał drzewny, pragną uruchomić kołodziejstwo i wyrób narzędzi gospodarczych. Gmin takich zgłosiło się ośm.

Dwie gminy pragną u siebie zaprowadzić stolarstwo.

Dwie gminy leżące na północ od Rzeszowa na „pustyni“, bo grunta piaszczyste, nie żądają żadnego przemysłu domowego lecz założenia huty szklannej, bo jest „bardzo dużo piasku, nadającego się do wyrobu szkła“.

Jawornik polski pragnie u siebie wprowadzić powroźnictwo.

Wola Rafałowska prosi o drogę do Rzeszowa, by mogła wywozić kamień na budowę dróg i domów, a który to kamień w wielkich ilościach spoczywa w ziemi. Ludność tej wsi nie ma żadnego zarobku.

Dziewiętnaście gmin żąda poparcia dla przemysłu kobiecego, jak hafciarstwa, koronkarstwa, kilimkarstwa, guzikarstwa nicianego, trykotarstwa, szycia bielizny i sukien oraz wyrobu kwiatów sztucznych.

Dwadzieścia siedm gmin odpowiedziało, że nie mają u siebie żadnego przemysłu domowego i takowego nie chcą. Przyczyną brak pieniędzy tak w kasach gminnych jakoteż i u mieszkańców i brak instruktorów w gminach, natomiast chcieliby mieć w Rzeszowie szkoły zawodowe, aby mogli synów w tychże kształcić.

Pięć gmin odpisało, że mieszkańcy myślą tylko o wyjeździe za granicę na zarobek, bo tylko za granicą jest dobrze. Naczelnik gminy B. pisze: ludność nie zajmuje się żadnym przemysłem „chyba złodzieje“, 50% ludności jakimkolwiek sposobem chce wyjechać za granicę naszego państwa choćby na 1 rok, gdzie jak mówią, jest inne życie.

Podaję tylko krótkie streszczenie odpowiedzi nadesłanych przez gminy, jednak z odpowiedzi tych można się przekonać, że wiele gmin zdaje sobie sprawę z ważności uruchomienia przemysłu ludowego. Przed wojną przemysł domowy rozwijał się w znacznej mierze dzięki poparciu ówczesnego Wydziału krajowego i krajowego Patronatu dla Rękodzieł i Drobnego Przemysłu, jakoteż nauczycielstwa szkół powszechnych. — Co roku kilkadziesiąt sił nauczycielskich kończyło rozmaite kursa, urządzane przez Wydział krajowy. Wielu nauczycieli kończyło kursa koszykarstwa, zabawkarstwa, ogrodnictwa, rolnictwa, kursa pszczelarskie, bednarskie, nauczycielki zaś kursa hafciarstwa, koronkarstwa, trykotarstwa i inne.

Wiedzę, nabytą na kursach, przenosiło nauczycielstwo na młodzież w swych gminach w czasie wolnym od zajęć zawodowych. Dzisiaj nauczycielstwo to albo przeszło na emeryturę, albo wymarło, a niestety nowego, obznajomionego z przemysłem domowym niema.

Zamiast więc zniesionego ze szkodą Małopolski Wydziału krajowego, powinny sprawę przemysłu domowego w swe ręce wziąć Rady powiatowe.

Uruchomienie przemysłu domowego przyczyni się do zmniejszenia falangi bezrobotnych, będzie zaporą dla emigracji zamorskiej i sezonowej a również podniesie się stan moralny mieszkańców wsi.

Mam nadzieję, że ta krótka notatka zwróci uwagę czynników miarodajnych na kwestję uruchomienia przemysłu domowego ludności wiejskiej, i że pod tym względem pocznie się praca realna w powiecie.

K. St.

W sprawie rzeszowskich wodociągów.

Kwestja funduszów.

Sprawa zebrania funduszu na budowę wodociągów wymaga osobnego omówienia. Pierwotnie zamierzono budować osobno wodociągi a osobno kanalizację. W roku 1913 właśnie taki był stan. O kanalizacji podówczas się nie mówiło jako o rzeczy, któraby miała być bezpośrednio z budową wodociągów połączoną. Nie można jednak zaprzeczyć, że zamierzano przygotować plany budowy tej kanalizacji, które miał wygotować p. inż. Hauser. Obecnie sprawa pod tym względem zmianie nie uległa. Zarząd miasta byłby zdecydowany budować także tymczasowo same wodociągi, do których część planów niwelacyjnych jest już gotową, a sprawę budowy kanalizacji przekazać możliwie najbliższej przyszłości. (Plany potrzebne do kanalizacji przygotowują się już obecnie.) Inż. Dziakiewicz wyraził na ostatnim posiedzeniu rady opinję i naprowadził jako przykład cały szereg miast (nie wyłączając Warszawy), w których wodociągi zostały zbudowane przed kanalizacją i sądzi, że to samo może być w Rzeszowie, gdzie nadto da się tymczasowo z pożytkiem użyć obecna kanalizacja miasta i naturalny kanał, jaki stanowi Mikośka.

W poszukiwaniach za funduszami na budowę wodociągów delegat miasta spotkał się w minister. spraw Wewn. u p. naczelnika departamentu samorządowego z uwagą, że tenże czyni ostrożnym zarząd miasta, by się nie puszczał na kosztowniejsze inwestycje że pora obecna jest dla dobrych warunków kredytowych wcale nie odpowiednia. Tytułem samych procentów od długów zapłaciła Europa Ameryce w roku 1929 z górą pół miljarda dolarów co w skutku swym pociąga odpływ kapitału europejskiego, z czem konsekwentnie łączą się trudności na rynku kredytowym krajowym. O ile tedy miasto reflektuje na uzyskanie zatwierdzenia pożyczki zagranicznej piętrzą się trudności w uzyskaniu tego zatwierdzenia. Pozatem nie można reflektować na uzyskanie pożyczki np., Banku gospod. krajowego, w którym warunki pożyczki na ewentualną budowę nowej rzeźni, — pożyczki, mającej być wypłaconą succesive (a więc jak uczy przykład Tarnowa we faktycznej wypłacie nie pewnej), — były tego rodzaju, że gmina z nich korzystać nie może. W ogólności pożyczki, o których wspominał p. inż. Dziakiewicz, miałyby mieć kurs papierów po 80 za 100, — procent rocznie $7^1/_2$ do 8 — spłata w ciągu lat 30. Warunki bardzo ciężkie, w których za 5 miljonów długu dostaje się 4 miljony gotówki, a które nadto złączone są z propozycjami przyszłego prowadzenia wodociągów na wspólny rachunek wierzyciela i gminy, — bez bliższego określenia na razie tych warunków. Zarząd miast wdrożył starania, czyby nie można uzyskać pożyczki z różnych instytucji krajowych ubezpieczeniowych, choćby na same wodociągi choćby na razie na budowę znaczniejszej ich części pamiętając zawsze o amortyzacji aby raz wreszwreszcie zejść z martwego punktu w sprawie tej budowy, leżącej na sercu ogółowi mieszkańców. Rozumie się, że ostatnie starania, któreby miały przynieść ze sobą pożyczkę wysokości stu procentowej wartości kapitału pożyczkowego, w chwili ciężkiej sytuacji finansowej ogólnej, w której samo państwo może na kapitały te reflektować, jest również nadzwyczajnie prolematycznem, co każdy obywatel miejski z łatwością zrozumie.

Ponadto wszystko jeszcze w kwestji funduszów, a raczej w ogólności w kwestji zaciągania pożyczki, pociągającej za sobą obowiązek opłat od wody, a nadto obowiązek dopłaty w pierwszych latach znacznych sum na amortyzację, których pokrycie musiałoby nastąpić w drodze osobnego obciążenia budżetu gminnego (co zwłaszcza miałoby miejsce przy pożyczce na 80%) — wysunęły się na radzie miejskiej zdania, zmierzające do odroczenia całej sprawy do lepszych czasów.

W szczególności niektórzy przedstawiciele ludności żydowskiej, wychodząc ze założenia, że koszta wodociągowe w najwyższym stopniu obciążą ludność żydowską, która już płaci, według ich twierdzeń, 75% ogólnych podatków gminnych, twierdzili, że obciążenie wodociągowe będzie dla tej ludności finansowo nie do zniesienia, że więc obecnie o budowie myśleć się nie powinno.

Właściciele realności będą nadto musieli opłacić koszta połączenia kamienic z wodociągami, co również trudności potęguje.

W dzisiejszym atrykule na tem kończymy, podając, iż rada miejska uchwaliła starać się o zaciągnięcie pożyczki, zaś wybór jakości wodociągu, (a to czy z wodą gruntową czy rzeczną) odroczyła do swego najbliższego posiedzenia, polecając magistratowi i komisji wodociągowej przygotowanie wniosku.

Wedle obliczeń p. Dziakiewicza koszt budowy wodociągu przedstawia się przy pożyczce 80%: przy wodzie rzecznej na kwotę 4,680.000

przy wodzie gruntowej 5,520.000 —

przy pożyczce 100% koszt ten wynosi przy wodzie rzecznej 3,655.000, przy wodzie gruntowej 4,300.000.

„Strzelec" w robocie oświatowej.

II. Meljoracja i jedwabnictwo w powiecie rzeszowskim.

W tej chwili jedno jest pewne, a mianowicie, że meljoracja ma same dobre strony, a jedną złą. Złą stroną jest to, że rząd pokrywa tylko 60% kosztów, resztę muszą pokryć obywatele sami; rząd wypłaci wprawdzie i te 40% ale je ściągnie w kilkudziesięciu rocznych ratach razem z podatkami. Dwugodzinna nasza dyskusja bardzo ożywiona i bardzo sympatyczna, sprawy naprzód nie posunęła, ale wiele rzeczy wyświetliła. My referenci oświatowi traktujemy sprawę z punktu widzenia społecznego, ogólnego; przyjadą tutaj do was za dwa dni inni ale już ściśle fachowi referenci inżynierowie ze Lwowa z gotowym elaboratem; oni to z ołówkiem w ręku i z kartką papieru na stole wyliczą wam i udowodnią, że każdy obywatel tutejszy, któremu wypadnie zapłacić za meljorację n. p. 40 Zł i to w kilkudziesięciu rocznych ratach, zarobi przy robotach związanych z meljoracją w gotówce 100 Zł.

Sześćdziesiąt złotych będzie mógł odrazu schować na swoje potrzeby, a 40 Zł może albo zaraz zapłacić w kasie skarbowej i zbyć się ciężaru za meljorację, albo może te 40 Zł dać na procent i procentem od tych 40 Zł pokryć raty za meljorację. Ci sami inżynierowie rolniczy wykażą, że dochody z osuszonych gruntów podwoją się. Ryzyka niema w żadnym wypadku. My referenci możemy się podjąć pośrednictwa w tym kierunku, żeby dwór zapłacił swoją należytość za meljorację polem ornem a nie gotówką. Pole to możnaby dać w naturze — zamiast pieniężnego odszkodowania — tym, przez czyje grunta pójdzie kanał i to każdemu w takim wymiarze, w jakim mu grunt pod kanał oddać przypadło. Byłaby to komasacja w małym stylu bardzo potrzebna, bo może się trafić, że ktoś mający długi a wąski kawałek pola, będzie je musiał oddać w całości pod kanał. Dany obywatel będzie musiał zgodzić się na wywłaszczenie dla dobra ogólnego, ale za odpowiedniem odszkodowaniem. Są to sprawy dyskusji i dadzą się przeprowadzić!

Dla was, szanowni obywatele, nie zostaje nic lepszego, tylko zebrać wszystkie dobre strony meljoracji na jedną szalę i wszystkie złe na drugą szalę i patrzyć w którą stronę przeważa. Jeśli przeważą korzyści, to zawiążecie spółkę wodną a jeśli przeważą straty, ewentualnie niebezpieczeństwa, to się nie zgodzicie na spółkę wodną.

Właśnie że inaczej — odzywa się pierwszy nasz interlokutor —. Jeśli nam inżynierowie wyrachują, że sto razy więcej płynie korzyści z meljoracji niż strat, to i wtedy my im powiemy to samo, cośmy panom powiedzieli już na samym początku, że my się modlimy wstając i legając: od powietrza, głodu, ognia, wojny i meljoracji zachowaj nas Panie!

A gdyby nas gwałtem ktoś chciał uszczęśliwić meljoracją, to my się bronić będziemy i w braku innej broni z pięściami staniemy w obronnej pozycji!

Dajcie pokój, sąsiedzie, — odzywa się drugi przeciwnik meljoracji — cały czas gadaliście dobrze, ale teraz na ostatku poszkapiliście się trochę. Ja sobie tak rachuję, że jeżeli ci inżynierowie wyrachują, że z meljoracji płynie więcej korzyści niż strat, to się już trzeba będzie zgodzić na meljorację!

Odetchnęliśmy... odczuliśmy taką ulgę jak ten, któremu wielki kamień spadł z serca... Naprawdę „niema takowych terminów, z którychby się viribus unitis przy Boskich auxiljach podnieść nie można"...

Trzeba przyznać, że obywatele Palikówki dzielnie dyskutują. Umieją dobrze przeciwnika przycisnąć do muru. Zacietrzewiają się, to prawda, ale dyskusje prowadzą z humorem.

(C. d. n.).

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Pryw. gimn. żeń. w Rzeszowie.

Odbyło się ono w sobotę 1 lutego b. r. w sali „Rady miejskiej" o godzinie 6·30., gdyż w termini pierwszym, t. j. o godzinie 6 nie zebrał się potrzebny komplet członków.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, przyjętego bez dyskusji, przedstawił sekretarz Tow., prof. Dubas, działalność Zarządu w roku ubiegłym. Działalność ta była obecnie nie mniej intenzywna niż w latach poprzednich, chociaż była mniej wpadająca w oko i mniej wdzięczną. Wszystkie obecne prace Zarządu miały na celu wybrnięcie z ciężkich kłopotów finansowych, w jakich się Towarzystwo znalazło, wskutek wielkich zobowiązań pieniężnych, wywołanych wykończeniem budynku szkolnego. Albowiem na budynku ciążą, prócz długu u rządu, związanego z nabyciem budynku, także dług wekslowy w kwocie około 28.000 Zł w Kasie Komunalnej miasta Rzeszowa, i parenaście tysięcy złotych za materjały budowlane i przedsiębiorcom za wykończoną pracę. Z tego upłacono w roku ubiegłym 8.000 Zł Kasie Komunalnej, i około 5.000 Zł długów bocznych. Ale przyszły nowe zobowiązania. Na powiększenie inwentarza szkolnego t. j. ławek, szaf i. t. p. wydano około 1.200 Zł, na tablice, obrazy i mapy do nauki historji, gegrafji i przyrody przeszło 600 Zł, a następnie na urządzenie pracowni fizyczno-chemicznej preliminowano 5.000 Zł, z czego wypłacono już około 3.000 Zł. Bardzo wielkiem obciążeniem budżetu jest obecnie również fundusz emerytalny pracowników stałych, wynoszący, prócz opłat w kasie chorych, około 500 Zł miesięcznie, t. j. blisko 6.000 Zł rocznie. Nic też dziwnego, że o ileby te wydatki w tym stopniu dalej rosły, Tow. znalazłoby się w nader ciężkiem położeniu finansowem, zwłaszcza, że musi w najbliższej przyszłości powstać w szkole również pracownia biologiczna, a urządzenie jej jest tak kosztowne, że skromny preliminarz na jej urządzenie w państw. gimn. II w Rzeszowie wynosi około 14.000 Zł. Wystarczy wspomnieć, że do pracowni tej potrzeba najmniej 10 mikroskopów, a każdy mikroskop kosztuje blisko 1.000 Zł. Mimo tych ciężkich wydatków równowaga budżetowa dotąd nie jest zachwiana i szkoła ma wszelkie dane, by rozwinęła się w Zakład wzorowy. Niestety ludzie złej woli, nie mogąc szkole zarzucić nic rzeczowego, uciekają się do oszczerstw i to wypisywanych anonimowo do władz szkolnych, byle tylko szkołę zdeprecjonować w opinji publicznej i przed okiem władz. Następstwem tej niecnej, kreciej roboty są znane a tak bolesne wypadki, związane z egzaminem dojrzałości w roku ubiegłym, które tak silnie a tak ujemnie odbiły się na zdrowiu uczennic i ich rodziców. Wynik samego egzaminu bowiem, chociaż przeprowadzony z całą ścisłością i to przez komisję obcą dowiódł, jak oszczercami były te wszelkie złośliwe insynuacje. W zakończeniu swem apelował p. sekretarz Tow. do wszystkich członków, o ile ktoś niezadowolony jest z obecnych rządów w Tow., aby tu, na Walnem Zgromadzeniu, wytoczyli wszystkie swe bolączki, aby wykazali wszelkie przewiny Zarządu, jeśli jakie są. Zarząd bowiem ma najlepszą wolę pracować jak najlepiej i najkorzystniej dla publicznego dobra. Jeśliby kto widział jakie braki w tej pracy, niech je z całą surowością skrytykuje i wykaże, a Zarząd z całą przyjemnością takiej krytyki wysłucha, i zastosuje się do mądrych wskazówek, bo to może przynieść niejedną myśl zdrową dla rozwoju szkoły. Apeluje jednak, by walka malkontentów ograniczyła się tylko do walki z Zarządem, a nie dotykała szkoły i nie wychodziła na szkodę dzieci.

Z kolei skarbnik Tow., prof. Siudy, przedstawił preliminarz dochodów i wydatków z roku ubiegłego.

W zakończeniu sprawozdania Zarządu zabrał głos Dr. Krogulski, i wykazał w dłuższym wywodzie wszystkie zabiegi Zarządu i swoje własne we Lwowie i w Warszawie, by prawo publiczności, nadane Zakładowi na rok bieżący, Wysokie Władze podniosły. Niestety wszystkie te zabiegi okazały się bezowocne. Z całą dosadnością odmalowawszy i napiętnowawszy ohydną robotę anonimistów, prosił członków o popieranie przez członków zabiegów Zarządu dla dobra szkoły. W końcu swego przemówienia przedstawił p. Prezes sprawę kontraktów gminy i Tow. z Rządem w odniesieniu do zakupionego budynku i powody przewlekania się tej sprawy. Sprawa ta jest ważną o tyle, że majątek Tow. mianowicie zakupione wraz z budynkiem maszyny, nie mogą być dotąd sprzedane, a nie podlegając należytej konserwacji, niszczeją i deprecjonują się wskutek tego.

Następnie Prof. Chyc imieniem Komisji rewizyjnej stwierdził, że kasę i księgi znalazła Komisja na przeprowadzonem szkontrum w zupełnym porządku, wobec czego postawił wniosek na udzielenie Zarządowi absolutorjum. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i bez dyskusji, poczem przewodniczący Zarządu Walne Zgromadzenie zamknął o godz. 7·45.

NADESŁANE.

22 **Podziękowanie** 1—1

Akademickie Koło Rzeszowiaków w Krakowie składa tą drogą serdeczne podziękowanie J. W. P. Kiełbińskiej, Runickiej, Skoczkównie, Mirskiemu, Towarzystwu Muzycznemu „Lutnia", zespołowi orkiestry 17 p. p. za pełną zrozumienia i bezinteresowną pomoc w koncercie Akad. Koła Rzeszowiaków w Krakowie przez artystyczne wykonanie poszczególnych punktów programu.

Zarząd Koła

W sprawie cennikowej.

„Ziemia Rzesz." z dnia 7 lutego 1930 Nr. 6 pod tytułem „Co robi komisja cennikowa" przypomniała miarodajnym czynnikom, że głód i drożyzna środków spożywczych, to wrota do niezadowolenia i bolszewizmu. Głodowi i drożyźnie można przeciwdziałać potanieniem środków spożywczych masarskich.

Naszem t. j. Cechu masarskiego obowiązkiem jest zapytać się autora, czy żywi się tylko smalcem, słoniną i kiełbasą? Czy tylko ten artykuł jest środkiem spożywczym?

Zgadzamy się z tem, że 1 kg żywego towaru kosztuje 2 — 2·40 Zł, że wypośrodkowana cena jest zatem 2·20 Zł. Czemu jednak autor nie był na tyle ciekawy dowiedzieć się, że jeżeli 1 kg żywej wagi kosztuje 2·20 Zł, to 1 kg bitej już 3·20 Zł kosztuje?

Przecież chyba nikt żywej nie sprzedaje po kawałku. Dalej autor pisze, aby uregulować ceny, chronić ludzi przed drożyzną, a masarzom zapewnić godziwy zysk, że województwo nasze ustaliło, że cena wieprzowiny powinna wynosić 20% ponad cenę żywej wagi, — nie panie autorze całkiem przeciwnie, 20% ale **ponad cenę bitej wagi** a nie żywej.

Wedle rozporz. wojewódzkiego 1 kg wieprzowiny powinien kosztować 3·84 Zł, kiełbasy 4·48 Zł, tłuszczu 5·18 Zł. Łatwo więc obliczyć, ile pan taniej płaci za wyroby a nie podburzać jednych przeciw drugim.

Następnie autor stwierdza, że tłuszcz amerykański kosztuje kg Zł 4, a więc o pół złotego taniej od naszego. Niechże autor weźmie kg amerykańskiego, przetopi, dobrze przegotuje, bo jest surowy, a wtenczas przekona się, że amerykański jest dużo droższy.

Zeszłego roku bito więcej świń, to jest prawda. Ale czy autorowi jest wiadomem, że konsumcja wyrobów masarskich spadła prawie o połowę z przyczyn ogólnie znanych, czy wie, ile obecnie — z powodu trudności finansowych— jest mniej masarzy, a tych którzy jeszcze wegetują, jaki jest ich, stan finansowy? Możeby autor pofatygował się do kas pożyczkowych a dowiedziałby się prawdy, że stoimy przed ruiną pomimo mozolnej i wytężonej pracy.

Cech masarski.

KRONIKA.

Zabawa mieszczańska w Rzeszowie ma ustaloną, bardzo dobrą reputację. W urządzeniu jej biorą udział trzy zrzeszenia a to: Gwiazda, Stowarzyszenie Kupców i Sokół. Ostatnia urządzona w sali Sokoła w sobotę dnia 8 b. m. cieszyła się nader liczną frekwencją. Wzięło w niej udział kilkaset osób, były liczne rzesze młodzieży obojga płci, cywilnej i wojskowej, w kadrylu doliczono się 134 par.

Sala była pięknie udekorowana wedle pomysłu p. Barowicza, oświetlona a giorno, przygrywała muzyka 17 p. p., tańce, jak zawsze doskonale prowadził p. Mach. Bufet obficie i dobrze zaopatrzony. Czegóż więcej potrzeba? wesołości — otóż tym razem tryskał humor i werwa.... nieznano wcale pietruszki — nie brakło pięknych strojów, ostatniej mody.

(Przez chwilę obserwowano na sali ciekawe zjawisko przyrody. Oto podczas kadrylu, kiedy gorąco dochodziło do wysokiego napięcia, ktoś z galerji otwarł jedno okno pod sufitem sali. Przez otwarte okno wpadł na salę prąd mroźnego na kilkanaście stopni powietrza i w jednej chwili para, zgromadzona pod sufitem, skrystalizowała się w misterne, srebrne punkciki, które jak brylanciki rozsypały się nad jedną częścią sali. Trwało to krótką chwilę a było bardzo piękne).

Powiesz czytelniku, że jesteśmy zanadto drobiazgowi, a jednak nie możemy sobie odmówić wyrazów zadowolenia z faktu, że możemy sprowadzać własne, warszawskie (nie wiedeńskie) ładne, interesujące „kotyljony", że umiemy hodować w zimie piękne kwiaty — wreszcie jeszcze jeden szczegół, wprawdzie uboczny, ale dający się odczuć przykro: Niema w Rzeszowie zbyt wielkiej liczby fiakrów. Stąd pochodzi, że zamówiony dorożkarz, mając kilka albo kilkanaście miejsc do obsłużenia, nie może wszędzie stawić się na czas, powstaje drażniące oczekiwanie, a następuje opóźnienie. Gorzej jeszcze jest z fryzjerami. Katolickich fryzjerów jest dwóch. Gdy przychodzi dzień takiego balu, jak zabawa mieszczańska, robota w gabinetach damskich i domach prywatnych trwa do godziny 9·30 wieczór — sił fryzjerskich za mało, co znów pociąga za sobą opóźnienie w przyjściu na zabawę. Oto różne, nie zawinione przeszkody dla punktualności.

W tym względzie rozchodzi się nam jeszcze o jedno: aby ci wszyscy, którzy pamiętają o dobrych katolickich fryzjerach w dzień zabawy, znali drogę do ich zakładów równie licznie także w dnie powszednie. A jeszcze ostatnie słowo, tym razem pod adresem aranżerów wszelkich zabaw: jeśli się wymaga od kogoś specjalnie, by na zabawę zjawił się o dostatecznie wczesnej godzinie, bo miałby ewentualnie wykonać na zabawie pewne zadanie towarzyskie, w takim razie trzeba go o tem wcześniej przed zabawą zawiadomić.

W obronie bojownika o wolność. W związku z nikczemnemi napaściami pewnego odłamu prasy polskiej na zasłużonego działacza, bojownika o Niepodległość i wielkiego pisarza Wacława Sieroszewskiego, — Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich wystosował doń następujące pismo, które z uwagi na jego znaczenie zamieszczamy w całości:

„Wielce Szanowny Obywatelu!

Zarząd Główny Związku Legjonistów na posiedzeniu swem dnia 25 stycznia b. r. postanowił jednomyślnie przesłać Wam wyrazy głębokiej czci i zaznaczyć, że z całą bezwzględnością potępia ohydne wystąpienia pewnej części prasy polskiej przeciw Waszej działalności pisarskiej. Zarząd Główny Związku Legjonistów, zdając sobie sprawę, iż ataki te są jedną częścią tylko ataków ze strony wrogów idei Komendanta na czołowych ludzi naszego obozu, — staje zwartym frontem przeciwko pomniejszaniu zasług Waszej wieloletniej i ofiarnej działalności, zarówno w dziedzinie artystycznego słowa, jak i bojowego czynu. Niechaj te wyrazy głębokiego sentymentu, jak i uznania niezmordowanego w trudach życia ze strony Waszych towarzyszy boju, — będą świadectwem oceny lepszej i sprawiedliwszej części społeczeństwa. Cześć

„Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich".

Bal na cele L. O. P. P., który odbędzie się staraniem tutejszego Koła w dniu 1 marca b. r. w salach „Sokoła" zgromadzi zapewne szerokie sfery obywatelskie. Zaproszenia będą rozsyłane w przyszłym tygodniu.

Z „Reduty". Zespół pracuje obecnie nad arcywesołą farsą „Chrześniak wojenny", w której wesołe role żołnierskie odtworzą p. p. Hrebenda, Czarkowski, Komorowski i Lewandowski a w rolach zazdrosnych żon wystąpią p. p. Starowa i Holzerówna. Premjera odbędzie się z końcem marca.

Walne Zgromadzenie członków Koła T. S. L. w Rzeszowie odbędzie się we czwartek dnia 20 lutego w małej sali Sokoła (parter) o godz. 6 wieczór a w razie braku kompletu o 6·30 wieczór.

O dawnych i obecnych zwierzyńcach. Zbierając dla celów naukowych materjał o dawnych i obecnych zwierzyńcach w Polsce, upraszam jak najgoręcej wszystkie osoby, którym jest wiadome, że ktoś z obywateli ziemskich ma lub miał przed dawnemi laty zwierzyniec, o łaskawe dokładne podanie mi, gdzie był ten zwierzyniec, oraz wszelkich innych bliższych szczegółów.

Proszę też o podanie połaci lasów, leśniczówek, zaścianków zwanych „zwierzyńcem", wreszcie miast, gdzie są ulice zwierzynieckie i t. p.

Za wszelkie bliższe dane o tem, oraz za wskazanie dzieł, w których znaleźć można choćby najdrobniejsze wzmianki o dawnych zwierzyńcach, będę mocno zobowiązany, dając wyraz mej wdzięczności w przedmowie pracy, którą przygotowuję.

Na razie za łaskawą życzliwość i cenną pomoc składam zgóry w imię dobra nauki szczerą podziękę.

Józef Władysław Kobylański,
kapitan
Przemyśl, — ul. Katedralna 3.

Wyszedł Nr. 3 „Miesięcznika Literackiego" pod redakcją Aleksandra Wata. Na obfitą i interesującą treść składają się artykuły: A. Wata „Metamorfozy futuryzmu", A. Stawara „Elity i mity", S. R. Standego „Pacyfiga", P. Trestki „Art. 141", H. Drzewieckiego „O literaturę człowieka wytwórcy" oraz szereg innych. Poezje W. Broniewskiego i S. R. Standego. Recenzje, kronika, Varia, ilustracje.

OGŁOSZENIA.

Gajdek Ludwik urodzony 1900 r. w Niechobrzu unieważnia zgubioną książeczkę wojskową P. K. U. Rzeszów. 23

Starostwo powiatowe w Rzeszowie
L. T. a. 1/Apr./30/4

Rzeszów, dnia 5 lutego 1930.

OGŁOSZENIE!

Starostwo w Rzeszowie opierając się na postanowieniach § 2 i 3 rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 29 października 1929 Dz. U. Nr. 81 poz. 607 po, wysłuchaniu miejscowej komisji do badania cen, wyznacza następujące ceny mąki, pieczywa, mięsa, wyrobów masarskich oraz tłuszczy z mocą obowiązującą od 7 lutego 1930 aż do odwołania.

Mąka. Za 1 kg mąki pszennej 65% w sprzedaży hurt. 62 gr, za 1 kg mąki pszennej 65% w sprzedaży detajl. 67 gr, za 1 kg mąki żytniej typu urzędowego w hurcie 37 gr, za 1 kg mąki żytniej typu urzędowego w detajl. 41 gr.

Pieczywo. Za 1 kg chleba z mąki żytniej typu urzędowego w piekarni 38 gr, za 1 kg chleba z mąki żytniej typu urzędowego w sklepie lub na straganie 40 gr, za 1 bułkę o wadze 4 dkg w piekarni $3^1/_2$ gr, za 1 bułkę o wadze 4 dkg w sklepie lub na straganie 4 gr.

Mięso. Za 1 kg mięsa wołowego z dokładką najwyżej 20% 1·80 Zł, za 1 kg polędwicy zrazówki średniej bez dokładki 2·10 Zł, za 1 kg mięsa cielęcego 2·10 Zł, za 1 kg mięsa wieprzowego 2·80 Zł.

Wyroby masarskie. Za 1 kg szynki gotowanej, karczku got. detajl. 5·60 Zł, za 1 kg szynki gotowanej, karczku got. w całości 5 Zł, za 1 kg kiełbasy krajanej 4·20 Zł, za 1 kg kiełbasy siekanej 3·60 Zł, za 1 kg wędzonki gotowanej 4 Zł, za 1 kg wędzonki surowej 3·50 Zł, za 1 kg mieszaniny 4·20 Zł, za 1 kg studzieniny 1 Zł, za 1 kg kiszki zwyczajnej 0·90 Zł, za 1 kg salcesonu 3·40 Zł.

Tłuszcze. Za 1 kg smalcu wieprzowego 4·20 Zł, za 1 kg sadła niesolonego 3·60 Zł, za 1 kg sadła solonego 3·50 Zł, za 1 kg słoniny grubej 3·50 Zł, za 1 kg słoniny cienkiej 3·30 Zł.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyżej podanych ulegną po myśli art. 3 i 4 rozp. Prez. Rzplt. z dnia 31 sierpnia 1926 Dz. U. Rz. Nr. 91 poz. 527 karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 3.000 Zł. Z orzeczoną karą może być połączona konfiskata mąki względnie pieczywa.

W końcu podaje się do wiadomości, że w myśl reskr. Urzędu Wojewódzkiego z dnia 11 stycznia 1928 L. A. D. 19010/28 wydanego na zasadzie § 7 rozp. z 20 kwietnia 1854 Dz. U. Nr. 96 zakazany jest wypiek i sprzedaż chleba oraz bułek o wadze niejednolitej, przyczem przez wagę jednolitą rozumieć należy, o ile chodzi o chleb, iż ma być wypiekany w bochenkach jedno, względnie dwu kilowych, bułki w sztukach o wadze 4 — 8 dkg.

Winni przekroczenia tego zakazu pociągani będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej i karani po myśli § 11 rozp. z 20 kwietnia 1854 Dz. Nr. 96 grzywną od 1 do 200 Zł albo karą aresztu od 6 do 14 dni.

Starosta powiatowy:
Dr. A. Friedrich w. r

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45